

Wspomnienia i zdjęcia zostają

19 lutego nasza pani wychowawczyni zabrała nas na kulig do Regietowa. Już w drodze było super, bo razem z dziewczynami zajęłyśmy tył. Śmiałyśmy się, rozmawiałyśmy i słuchałyśmy muzyki.

Na saniach siedziałam z trzema koleżankami i panią wychowawczynią. Gdy jechaliśmy przez las widzieliśmy sarny. Były naprawdę śliczne! Później mieliśmy przerwę na łące, by konie mogły odpocząć. Niestety nie pozwolono nam ich głaskać ☹. Po przerwie wsiedliśmy z powrotem do sań. Wtedy dopiero zaczęła się jazda! Nie wiem z jaką prędkością jechaliśmy, ale na pewno mała nie była. Odpoczywaliśmy w karczmie. Było mi strasznie zimno w stopy. Wtedy zobaczyłam moje dwie koleżanki, które siedziały przy kominku, a nogi miały wyjęte z butów i oparte o kominek. Przyłączyłam się do nich. Przyszedł czas na smażenie kiełbasy. Wszyscy bawiliśmy się przy tym świetnie. Do kiełbasy usmażyliśmy sobie chleb. Mniemam.

Potem poszliśmy do stadniny koni. A tam? Co najmniej 4 źrebięta! Jakie one były słodkie i kochane! Udało nam się je nawet pogłaskać. Jeden z nich zaczął jeść kurtkę mojej koleżanki. Niestety trzeba było wyjść ze stajni. Ale długo nie żałowałam, bo rozpoczęła się bitwa na śnieżki. Było naprawdę fajnie, ale niestety, wszystko co dobre szybko się kończy. Zapakowaliśmy się do autobusu i ruszyliśmy w drogę powrotną. Nagle kierowca skręcił i się zatrzymał. Okazało się, że pani wychowawczyni zarządziła postój na zrobienie klasowych zdjęć. Oczywiście nie obyło się bez kolejnej bitwy na śnieżki. Po zrobieniu zdjęć i po rzucaniu się śnieżkami znowu wsiedliśmy do autobusu i ruszyliśmy. W autobusie jak w autobusie: śmiechy i rozmowy oraz dobra zabawa.

To był koniec wycieczki, lecz wspomnienia i zdjęcia zostają. Kulig naprawdę bardzo mi się podobał i chciałabym więcej takich wycieczek.

Antonina Markowicz VI a